

# ROBOTNIK

## POMORZA ZACHODNIEGO

Nr 100  
25 I 1986 r.  
SZCZECIN  
CENA 5 ZŁ

N A S Z E Z T E Z Y

PARĘ SŁÓW O NAS  
Pierwszy numer "Robo

W 99 wydanych dotychczas numerach "Robotnika" staraliśmy się przekonać naszych Czytelników do kilku tez zasadniczych. Oto one:

1. Porozumienie narodowe jest niemożliwe nie tylko dlatego, że nie chce tego porozumienia władza ani dlatego, że odrzuca je część opozycji, lecz przede wszystkim dlatego, że większość społeczeństwa nie identyfikuje się ani z władzą, ani z opozycją.

2. Jedyną szansą opozycji jest odrzucenie strategii bojkotu i podejmowanie prób wypierania władzy z różnych obszarów naziemnego życia społeczeństwa, tj. tego, w którym, chcąc nie chcąc, żyje większość Polaków.

3. Niepodległość, Demokracja i Sprawiedliwość dadzą się osiągnąć jedynie w ciągłym procesie wpływania na otaczającą nas rzeczywistość, poczynając od skromnego nawet zakresu działania. Optyka zakładająca istnienie dwóch tylko stanów idealnych: niepodległości całkowitej i całkowitego jej braku, demobilizuje tylko opozycję, wprowadzając ją na manowce bezpłodnych spekulacji i groteskowych deklaracji.

4. Nie będzie możliwe budowanie demokracji w Polsce, jeśli zabraknie tolerancji, pluralizmu, szczerzej debaty politycznej i ideowej w ramach opozycji. Cenzura i obmowa powinny pozostać narzędziami władzy a nie opozycji.

5. Podmiotem przemian ustrojowych w Polsce są i będą ludzie o wysokich kwalifikacjach. W ich bowiem interesie ekonomicznym i zawodowym leży racjonalizacja systemu, z nich też w większości składa się opozycja. Na grupie tej jednak ciąży odpowiedzialność za losy "milczącej większości", dla której przejście od paternalistycznej biurokracji do systemu rynkowego wiąże się z ryzykiem ekonomicznym.

6. Socjalizm demokratyczny i niepodległościowy jest równoprawnym nurtem opozycji polskiej roku 1986, a nasza redakcja wraz z grupą polityczną "Robotnik" ten nurt właśnie reprezentuje.

REDAKCJA

S Y M B O L

Pomysł założenia krajowego pisma PPS-u w działalność wydawniczą przygotowany za padł na I Zjeździe pod Wilnem w czerwcu stał w Londynie przez Centralny Związek 1893 roku. W zjeździe brało udział 6 ludzi. Zagraniczny Socjalistów Polskich /głównie z tego składu wyróżniła się trójka, która przez Wojciechowskiego /numer czasopisma utworzyła "Roba", bo tak potocznie nazywano "Robotnik - Jednodniówka wydana staraniem w konspiracji "Robotnika". Byli to Józef Piłsudski, Wiktor, Stanisław Wojciechowski, Adam i Aleksander Sulikiewicz - głó- wy prezydent "bibuły". Początkowo myślano o nazwie "Proletariat", jednakże wkrótce za rzucono ten pomysł na rzecz "Roba". Wojciechowski otrzymał zadanie zakupienia odpowiedniej maszyny drukarskiej, którą miał przy pomocy Sulikiewicza przetrześć do Łubaru rosyjskiego. Aby zamontować krajo-

tnika" - Pisma Członków MRK "S" ukazał się 2 lutego 1983 r. Była to skromna czwórka formatu A5. W tej postaci wyszło dość regularnie - co dwa tygodnie, kilkanaście numerów. Od 16 numeru objętość gazetki powiększa się, są to również cztery strony, ale już formatu A4. Przez kilka miesięcy, od III kwartału do połowy 85 r. "Robotnik" jest tygodnikiem, a ostatnio znów dwutygodnikiem. Od około dwu lat "Robotnik" kolportowany jest w Szczecinie. Od nr. 95 ukazują się "Robotnik Pomorza Zachodniego", składające się z materiałów warszawskich i przygotowanych w Szczecinie.

Co jednym z kolegów rozgadaliliśmy się o naszych pragnieniach. I wtedy jeden z nas powiedział: "A ja mam jedno życzenie, chcę wydać "Robotnika" legalnie w tej.. Naszej Niepodległej.

I oto chyba chodzi.

## S Y M B O L

fikcyjnej aptece Kazimierza Farniewskiego. siedmiu działaczy partyjnych, m.in. Kazimierz Obskugiwał ją, Piłsudski i zecer Władysław Pułaski, Tadeusz Hołówka i Zygmunt Zakława Szewski. Tam ukazał się 12 lipca pierwszy numer "Roba" pod fałszywą datą czerwiec 1894 i fałszywym miejscem wydania - Warszawa. Początkowo redaktorem był Jan Srodecki ps. Fakir, jednakże po jego aresztowaniu /29 sierpnia 94/ cały trud redagowania spadł na Wiktora. Po dekonspiracji w grudniu 1894 maszynę przerzucono do Wilna i tam ją uruchomiono w maju następnego roku. "Roba" wileńskiego przygotowywała ekipa Piłsudski, Wojciechowski, Sulkiwicz. Wydrukowana bibuła pakowano do walizek - "plondynki" i "brunetki" i przewożono do ośrodków regionalnych. Około 42% nakładu otrzymywała Warszawa, na drugim miejscu był Radom /15%/, dopiero na trzecim Zagłębie. Kolportaż początkowo odbywał się w sposób chaotyczny i nie zorganizowany. Dopiero po pozostawieniu się "Gintry" - Marii Gertrudy Gąbrowskiej, kolportaż warszawski stanął na nogach. "Robotnika" zaczyna otaczać legenda konspiracji. Piłsudski w liście do Sulkiwicza stwierdza: "jeszcze wielkie pytanko, czy nie większą część naszej sławy i znaczenia partii przypisać winniśmy "Robotnikowi"?". W roku 1899 "Rob" przeprowadza się do Łodzi. Tam następuje największa wpadka 21 na 22 lutego 1900 r. o godzinie 3 rano w magazynie spadli do drukarni Aleksander Piłsudski, jego żonę Marię i Aleksander Malinowski. Zecer Rożnowski ocalał z ręką. W ręce żandarmerii wpadł kompletny 36 numer "Robotnika". Jednakże w niedługim czasie Wojciechowski drukuje 36 i 37 numer w Londynie, które następnie przerzucono do zaboru rosyjskiego. W lipcu tego roku Wojciechowski przeprowadza do kraju nową maszynę drukarską, która umieszczona w Kijowie. Na czele redakcji staje Feliks Perl, ps. Res. Kieruje on "Robotnikiem" aż do czasu swej śmierci w roku 1927. "Rob" przerzucany jest co jakiś czas w inne miejsce - drukowany jest w Rybniku i Warszawie. Wreszcie w 1911 r. zakotwicza się na stałe w Krakowie. Po wybuchu I wojny światowej przenosi się do Zagłębia i przez krótki okres wychodzi półkolegalnie, jednak w lipcu 1917 r. znów schodzi do podziemia konspiracyjnego. Gdy w listopadzie 1918 roku wybuchła niepodległość, dokładnie 13 listopada redakcję kolaboracyjnej "Gazety Polskiej" przy ul. Wawerskiej 7 odwiedza szeregowa grupa bojowców z Pogotowia Wojennego PPS. Od tej chwili "Robotnik" ma własną, legalną redakcję i drukarnię. W 1920 roku rozwiązana zostaje Spółka Nakładowo-Wydawnicza "Robotnik", która przejęła tytuł własności dziennika od Rady Naczelnej PPS. Do spółki początkowo weszło

kapitał zakładowy liczył 100 tysięcy marek polskich /wg przelicznika z 1921 roku kwota ta równa była wartości 25 ówczesnych dolarów USA/. Nakład pisma mieścił się w granicach 8-10 tys. egz. Kolportaż uniemożliwiony był częściowo przez władze regionalne. Np. w Wielkopolsce "Naczelna Rada Ludowa" zakazała rozpowszechniania "Robotnika", określając go jako pismo "żydowskie i bolszewickie". W 1921 roku po śmierci Perla, redakcję obejmuje nieznany szlennik Mieczysław Niedziałkowski. W tym też czasie zaczynają się ciężkie lata dla "Robotnika" spowodowane zdecydowanym przez PPS do opozycji. W ciągu 9 lat /1923-1936/ centralny organ PPS konfiskowany był 500 razy! Redaktorów skazano łącznie na 47 miesięcy więzienia i 5380 zł grzywny. Po 300 konfiskacie w czerwcu 1933 r. Ignacy Daszyński, Bolesław Limanowski, Andrzej Strug i Kazimierz Pietkiewicz zwrócili się z apelem o utworzenie "Funduszu walki z konfiskatami". Dzięki osiągniętemu wysiłkowi w Boże Narodzenie 1938 roku nakład numeru świątecznego pisma przekroczył 80 tysięcy, czyli był cztery razy większy od zwykłego.

Kolejny przełom w dziejach "Robotnika" nastąpił we wrześniu 1939 roku. Siódmego września rano nie ukazały się w Warszawie wszystkie stołeczne dzienniki. Około godziny 7.00, z polecenia gen. Władysława Gruźdy u Mieczysława Niedziałkowskiego zjawili się jeden z oficerów, przekazując mu prośbę o wydanie numeru zawierającego teksty rozkazów Dowództwa Obrony Warszawy. Błyskawicznie zebrana nieliczna ekipa do godz. 14.30 numer był na miasteczku. Przez prawie cały okres obrony stolicy "Robotnik" podtrzymywał nastroje walczących, a jego redakcja stała się jednym z głównych ośrodków dyspozycyjnych dla mieszkańców stolicy. W dniu 25 września, w trakcie druku numeru 267 /7900/ redakcja i drukarnia legły w gruzach wskutek bombardowania. Na posterunku przy maszynach drukarskich polegli Zygmunt Gogolewski i Henryk Grochulski, kilku innych odniosło rany. Nie było to jednak koniec...

Wraz z zejściem do konspiracji PPS pod kryptonimem Ruch Mas Pracujących Polski "Wolność-Równość-Niepodległość", wszedł do podziemia "Rob". Pod tytułami "Informator", "WRN" i "Robotnik" w walce usiłował się aż do 18 czerwca 1944 r., kiedy to wraz z powrotem do nazwy Polska Partia Socjalistyczna przywrócono organowi centralnemu pierwotną nazwę "Robotnik".

**S Y M B O L**  
\*\*\*\*\*

Wydrukowano ogółem w podziemiu około milionów konspiracyjnych wersji "Robotnika". Przez cały okres okupacji redaktorem naczelnym "Robotnika" był Zygmunt Zaręba, ps. Marcin. Należy nadmienić, iż w tym okresie istniały też dwa inne "Robotniki" - jeden RPPS /później PPS - lewica/, drugi prokomunistycznej frakcji RPPS E. Osóbki.

W dniach powstania warszawskiego, pojawiają się codziennie w stolicy egzemplarze pisma socjalistów. Wraz z kapitulacją upada i "Robotnik". Jednakże dokładnie w tym samym czasie odradza się w Lublinie pod egidą "odrodzonej PPS". Redaguje go Jan Dąbrowski, jeden z nielicznych żyjących przedwojennych redaktorów. Po przeniesieniu się do Łodzi, dochodzą m. in. Zbigniew Miłzner /w grudniu 45 r. on przejmuje redakcję/, Rafał Praga i Karol Małcużyński. Po Miłznerze szefem "Robotnika" zostaje Julian Hochfeld. Pośadek następuje we wrześniu 47 roku, gdy szefostwo obejmuje - sławny Stefan Arski. W grudniu 1948 r. w ramach tzw. "zjednoczenia" kończy się żywot pisma w kraju. Jednakże kontynuowany jest na emigracji w Londynie. W roku 50 "Robotnik Polski w Wielkiej Brytanii" przekształca się w "Robotnika". Pod kolejnymi kierownictwami Adama Cickoza, Zuzanna Winiarskiego, Leszka Talko wychodzi do dzisiaj jako organ Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS, tworząc ciągłość historyczną. Albowiem według słów Zbigniewa Miłznera "nie jest on zwykłym piśmie codziennym, a jest historycznym symbolem".

Andrzej Celt

**P O C Z A T E K   D R O G I**  
\*\*\*\*\*

We wrześniu 1977 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika "Robotnik" /nie zawsze zresztą udawało się dotrzymać dwutygodniowych terminów/.

"Robotnik" powstał jako pismo robotniczego czytelnika: postanowiono, że tylko niewielka część nakładu pójdzie innymi, drogami niż te, które prowadzą do wielkich zakładów przemysłowych. Od razu było wiadomo, że będzie to nie tylko periodyk, który ma przekazywać informacje, idee, myśli, lecz również organizować środowisko robotnicze. Dążono do tego, by wszędzie, gdzie do cierań "Robotnik", komórki kolporterskie stały się zarazem siecią grup korespondenckich pisma. Funkcje te w niedalekiej przyszłości miały być połączone z samokształceniem i szkoleniem, zarówno obywatelskim, jak i przygotowaniem do konkretnej roli przyszłych działaczy związków zawodowych. Toteż zawartość pisma była w znacznej mierze nastawiona na konkretne zainteresowa-

nia robotników, wynikające z ich sytuacji społecznej i ekonomicznej, zarazem zaś pamiętano, że zainteresowania te są i powinny być szersze niż zakłady pracy, płace, warunki bezpieczeństwa i higieny pracy, że robotnik to również obywatel, który chce się orientować w problemach narodu, społeczeństwa, państwa, a w przyszłości wywierać wpływ na te dziedziny, być podmiotem. /.../

Drugi numer podpisali za komitet redakcyjny: Bogdan Borusewicz /członek KPR prowadzący intensywną pracę w robotniczym środowisku na Wybrzeżu/, Leopold Gierek /jeden z tych sądzonych i skazanych uczestników wydarzeń w Radomiu, którzy weszli do ruchu KOR-owskiego/, Jan Lityński /faktyczny redaktor naczelny pisma przez wszystkie ostatere lata istnienia/, Wojciech Onyszkiewicz, Józef Ruszar /działacz katolicki związany z SKS w Krakowie/, Władysław Sulecki /współpracownik KOR-u, górnik z Gliwic, który jeszcze jako chłopiec był żołnierzem AK/, Józef Sreniewski /członek KOR-u, przedstawiciel sądzkiego środowiska. Sama redakcja wymieniała wśród twórców "Robotnika": Stefana Kawalca, Dariusza Kupieckiego, Helenę i Witolda Łuczywo, Irenę Wójcicką, Ludwikę i Henryka Wujców. Wujec, obok Jana Lityńskiego, odgrywał zasadniczą rolę w "Robotniku". /.../

Z biegiem czasu do redakcji "Robotnika" wchodził następni działacze. Jednym z pierwszych był Edmund Zadroznyński ze środowiska grudziądzkiego, Franciszek Graczyk inżynier z Nowej Huty, Jan Witkowski z Gryfina na Pomorzu Szczecińskim, Stefan Kozłowski ze Szczecina, Jacek Pilichowski z Wałbrzycha, Andrzej Spyra z Gliwic.

Pierwszy numer, odbity na prymitywnym powielaczu, miał zaledwie czterysta egzemplarzy nakładem i objętość czterech stron. Po pewnym czasie, ponad półrocznym, drukowano co dwa tygodnie techniką opracowaną przez Witolda Łuczywo /litodruk i przystosowanie fotograficzne tekstu do potrzeb drukarskich/ około 20 tysięcy egzemplarzy, mieszczących na kartce A4 czytelne dwa-naście stron maszynopisu.

Kolportaż rozpoczają się od środowisk objętych pomocą w 1976 roku, stopniowo ogarnął znaczną część ośrodków przemysłowych w kraju. Niejednokrotnie rozpowszechnianie w miejscach stacjonujących na mapie KOR-u białe plany zaczynało rozmawianiem na ulicach egzemplarzy "Robotnika".

Pismo wskazywało również drogi i możliwości walki o własne, robotnicze związki zawodowe: od wyboru do rad zakładowych autentycznych przedstawicieli zakłóg, po tworzenie komisji robotniczych jak we frankistowskiej Hiszpanii. W związku z tym drukowano teksty instruktażowe /jak strajkować? Czego żądać?/. "Robotnik" obficie info

## POCZĄTEK DROGI

## POLITYKA CEN '86

rmował o naruszeniu interesów pracowników, o zagrożeniu zdrowia i życia, o wypadkach przedłużania czasu pracy, niesprawnościach placowych, strajkach, wprowadzaniu niewolniczych metod, jak w "Radok-skrze", gdzie po zamknięciu bram zakładu zamieszono zakłosem do szesnastogodzinnego dnia pracy, by ratować plan, czy zarządzenie prezydenta Krakowa, Barszcza, zakazujące przyjmowania do pracy robotników, którzy ucinili się z Huty im. Lenina.

Tego rodzaju materiały zamieszczane w "Robotniku" są niezwykłą kroniką codziennego dnia robotników w "socjalistycznym państwie". Coraz częściej informacje zbierane dla pisma stawały się podstawą analiz i artykułów tam drukowanych.

Zaczęły się drobne, lokalne sukcesy: wka dza, by odebrać "Robotnikowi" temat, po publikacji zakatowała na przykład dodatkową kolumnę w kopalni "Gliwice", ogrzewanie w warszawskiej Drukarni im. Rewolucji Październikowej, otwarcie przychodni lekarskiej w grudziądzkim osiedlu Strzemięc.

"Robotnik" i jego komórkiki kolporterskie - to były już załączki przyszłej organizacji. W numerze 35 z sierpnia 1979 r. "Robotnik" publikował Kartę Praw Robotniczych, tworzący program podpisany przez ponad stu działaczy. W Kartce czytamy:

"Wszędzie tam, gdzie istnieją silne, zorganizowane środowiska robotnicze, które będą bronić swych przedstawicieli - przed wyrzuceniem z pracy i aresztowaniem, należy tworzyć komitety wolnych związków robotniczych. /.../ Tylko niezależne związki zawodowe, mające oparcie w robotnikach, które reprezentują, mają szansę przeciwstawić się władzy tylko one stanowiąc będą siłę, z którą władza musi się liczyć i z którą będzie pertraktowała jak równy z równym."

To wainych kart historii "robotnika" i KOR-u należy wspomnieć z grupą działaczy z Wybrzeża, którzy kolportowali zrazu "Robotnika", a potem redagowali własnego "Robotnika Wybrzeża" oraz organizowali pracę strukturalną i demonstracje w kolejnych rocznicach grudnia 1970 roku. W grupie tej znajdowali się między innymi: członek KOR-u Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis, Maryla Kłosańska, Alina Pieńkowska, Anna Walentyńska, Lech Wałęsa, bracie Andrzej i Krzysztof Wyszakowscy. To oni w sierpniu 1980 roku podrywali Wybrzeże do strajku, rozpoczynając tym samym historię "Solidarności".

Jan Józef Lipski

/Fragment książki "KOR", przedruk i skróty  
zostały między innymi: zgoły autora - red "R"/

Na pożegnanie odchodzącego roku poczynano nas cynicznie wprowadzoną podwyżką cen papierosów i zapalek. Styczeń też zaczął się od podwyżek. Wzrosły opłaty za czynsze mieszkaniowe, za używanie telewizorów oraz ceny samochodów. Podawane oficjalne motywacje podwyżek są różne. Papierosy drożeją, bo społeczeństwo dużo pali, oglądanie telewizji dlatego, że Radiokomitet kupuje nowy sprzęt, mieszkania, ponieważ są za tanie, a samochody, gdyż trzeba modernizować ich produkcję. Niezależnie od słuszności czy też śmieszności uzasadnień, zakażą podwyżką czujemy się oszukani. Nie trzeba być ekonomistą, ażeby zrozumieć, iż ciągłym drenażem rynku nie można zreformować gospodarki, a postępująca pauperyzacja społeczeństwa oddala nas od grona państw rozwiniętych gospodarczo.

Początek roku nie zaczął się miło, a i dalsze miesiące nie zapowiadają nic dobrego. Centralny Plan Roczny przewiduje utrzymanie równowagi pieniężno-rynkowej. Co to oznacza, przekonaliśmy się już po latach ubiegłych. Porównując ceny z ostatnich 3 lat, stwierdziliśmy, że nie ma towaru, który nie zdrożał w każdym roku średnio o kilka dziesiąt procent. Zapewnienie, iż wzrost cen artykułów żywnościowych będzie rozłożony w czasie, a jednorazowe podwyżki nie przekroczą 5-20%, nie budzi nadziei na poprawę. Podobnie jak ograniczenie dotacji do niektórych towarów. To zmusza do wniosku, że nie ma artykułu nie zagrożonego podwyżką cen.

W odniesieniu do artykułów przemysłowych polityka cen w bieżącym roku będzie jeszcze bardziej twarda. Na artykuły poszu kiwane na rynku wprowadzone będą znacznie wyższe ceny z uzasadnieniem, że są to ceny równowagi. Natomiast artykuły bardzo drogie, które już obecnie zalegają półki sklepowe, objęte zostaną sprzedażą retailną. Tu o cenach równowagi nie ma mowy, gdyż oznaczałoby to obniżenie cen na te towary o co najmniej kilkadziesiąt procent.

Taka oto prosta i niezbyt oryginalna droga polityki cen, rząd w tym roku chce osiągnąć stan, w którym rynek sprawiałby wrażenie obfitego i ustabilizowanego.

**ROBOTNIK P.Z.**

Cena egzemplarza 5 zł. W zakładach pracujących regularnie składki na rzecz "RPE" gazeta jest kolportowana bezpłatnie. Cena 5 zł nie pokrywa kosztów druku. Objętość i nakład są uzależnione od wpłat Czytelników.

WPEŁATY w tys. zł: Ziutek - 8,75,

Robot - 1, Rolka - 1. Dziękujemy.